

# Wstęp

## I Grzeczność międzyjęzykowa

Grzeczność (nazywana też *savoir-vivre*'em) jest ważnym elementem w codziennych interakcjach komunikacyjnych. W zależności od naszej kompetencji grzecznościowej, tj. w zależności od zdolności wybierania właściwej strategii grzecznościowej w danym kontekście, w danej sytuacji i z danym partnerem, jesteśmy oceniani na płaszczyźnie społecznej jako osoby „(nie)kulturalne”, „(nie)dobrze wychowane”, „(nie)należące do grupy” lub nawet „obce”. Ta ocena dotyczy nie tylko naszej skuteczności komunikacyjnej, lecz także naszego statusu i miejsca w hierarchii społecznej, a więc naszego prestiżu.

Trafny wybór właściwej strategii grzecznościowej nie dotyczy wyłącznie środków werbalnych (od prostych formuł grzecznościowych do złożonych, niebezpośrednich aktów mowy), lecz również wielu środków komunikacyjnych niewerbalnych (gesty, mimika, odległość komunikacyjna, ruchy ciała). Kompetencja grzecznościowa jest więc bardzo ważnym składnikiem ogólnej kompetencji komunikacyjnej i bardziej szczegółowej kompetencji dyskursywnej. Jest to kompetencja, w skład której wchodzi nie tylko wiedza językowa i kulturowa, lecz także cały szereg *soft skills* (umiejętności miękkie) oraz empatia.

Kompetencja grzecznościowa nie jest wrodzona, lecz indywidualnie nabywana w trakcie procesów uczenia się. Procesy te, zmierzające do rozwinięcia kompetencji grzecznościowej w języku ojczystym i obcym, zasadniczo się różnią. Kompetencja grzecznościowa właściwa dla rodzimego języka i rodzimej kultury nabywana jest w procesie socjalizacji – w rodzinie, szkole, miejscu pracy, grupie znajomych. Obcojęzyczna i obcokulturowa kompetencja nabywana jest natomiast głównie w sytuacjach dydaktycznych, które są z reguły silnie zhierarchizowane (np. w relacji nauczyciel-uczeń, tubylec-obcokrajowiec). Proces uczenia się zachowań grzecznościowych w języku obcym odbywa się często poprzez kontakt z wyżej postawionym w hierarchii „obcym” i poprzez skonfrontowanie z tym, co dotychczas uchodziło za własne. W procesie tym uczący się stwierdza zarówno zgodność, jak i rozbieżności między własnym systemem grzecznościowym a systemem docelowym. Co więcej, uczący się przyswaja system grzecznościowy najczęściej nie holistycznie, lecz „po kawałku”; jego zachowanie językowe jest w mniejszym stopniu usytuowane (zależne od kontekstu i konsytuacji) niż w wypadku nabywania kompetencji grzecznościowej w języku ojczystym. Porusza się on (przede wszystkim w początkowych fazach procesu uczenia się) po wyboistej ścieżce pomiędzy „własnym” i „obcym”, ewentualnie pomiędzy zazwyczaj nie poddanym refleksji „własnym” i „nowym” (w tej fazie jeszcze „obcym”) systemem grzeczności.

Właściwe opanowanie form grzecznościowych w języku obcym, tj. nabycie obcej kompetencji grzecznościowej, stanowi zwykle duży problem dla uczących się.

Nawet w wypadku wysokiego poziomu opanowania języka dochodzi do błędów w użyciu form grzecznościowych w języku obcym. Niewłaściwe użycie form grzecznościowych w innym języku można zatem uznać za ksenizm (Ehlich 1986, 50 i n.), z powodu którego mówiący mimo poprawności językowej uznawany jest za obcokrajowca. Ksenizmami są błędy u uczących się języka drugiego lub obcego, którzy nie mają statusu uczniów początkujących (dlatego błędy nie są im „wybaczane”). Są to odstępstwa i niedociągnięcia, które demaskują mówiącego danym językiem jako „obcego”. Jest to szczególnie widoczne, gdy na przykład rodowici użytkownicy języka polskiego starają się być uprzejmi w języku niemieckim i na odwrót. Także w wypadku wysokiego poziomu kompetencji (np. poziom B2 lub C1) i poprawności językowej zdarzają się błędy pragmatyczne, które właśnie demaskują mówiącego jako obcokrajowca („obcego”).

Akwizycja kompetencji grzecznościowej w języku obcym stanowi duży problem dla glottodydaktyków, przede wszystkim z powodu braku odpowiednich narzędzi dydaktycznych. Stanowi też problem nie tylko dla samych uczących się, lecz także dla specjalistów od kompetencji interkulturowej (pośredników językowych, specjalistów od nauczania języka niemieckiego jako obcego i tłumaczy), przed którymi stoi zadanie rozwinięcia metod nauczania i koncepcji kształcenia mających usprawnić nabywanie kompetencji grzecznościowej właściwej dla obcego kręgu językowego i kulturowego. Częścią tego jest przygotowanie odpowiednich prac leksykograficznych.

## II Kompetencja grzecznościowa w języku obcym

Jako podstawowy składnik kompetencji komunikacyjnej kompetencja grzecznościowa zakłada istnienie nie tylko wiedzy językowej i kulturowej, lecz także rozwiniętej pragmatycznej kompetencji działania.

Kompetencja komunikacyjna zakłada zawsze istnienie „kompetencji sprawczej”, tj. zdolności regulowania i modulowania własnego komunikacyjnego zachowania zależnie od zamierzonych celów komunikacyjnych. Pragmatyczna kompetencja działania umożliwia mówiącemu adekwatne działanie względem swojego rozmówcy w danym kontekście rozmowy – także w sensie strategicznego kształtowania rozmowy lub adekwatnego dopasowania strategii komunikacyjnych do rozmówcy.

Takie akty grzeczności, jak pozdrowienia, podziękowania, pochwały, komplementy czy przeprosiny występują w wielu językach – ich rola i znaczenie w danym systemie grzeczności zależy od wartości kulturowych, i tym samym w każdym języku znajdują inną realizację. W wypadku obcojęzycznej kompetencji grzecznościowej chodzi nie tylko o rozwinięcie wiedzy o formach językowych w celu realizacji aktów grzecznościowych, lecz także o kulturowe warunki ramowe ich użycia (przede wszystkim pod względem preferencyjności konkretnych aktów,

np. wiedza o tym, kiedy pożądane jest podziękowanie, jakich reguł należy przestrzegać podczas prawnienia komplementów lub komu wypada kogo pozdrowić).

W badaniach pragmalingwistycznych (zgodnie z założeniami przedstawionymi w monografii Penelopy Brown i Stephena C. Levinsona, 1987, *Politeness. Some universals in language usage*), które mają za cel analizę zachowań językowych jako formy działania w świecie, zakłada się, że pewne aspekty grzeczności są uniwersalne (np. wartości współdziałania takie jak wzajemny szacunek, ogólne potrzeby psychologiczne, zachowanie twarzy), natomiast inne są uwarunkowane kulturowo oraz ściśle związane z różnicami typologicznymi języków, ze specyfiką kultur i grup społecznych oraz z realiami, w których odbywa się interakcja między rozmówcami. Jesteśmy zdania, że nie istnieje – jak wcześniej uznawano – jeden kanon grzeczności, lecz istnieją ogólne mechanizmy komunikacji ludzkiej nacechowanej grzecznością, które w każdym języku, w każdej kulturze, w każdej konkretnej realizacji znajdują swoje konkretne odzwierciedlenie.

Gdy ujmujemy interakcję grzecznościową w komunikacji interkulturowej jako dynamiczną wymianę między reprezentantami różnych języków i kultur, otwierają się dydaktyczne perspektywy, które można zrealizować na płaszczyźnie prakseologicznej. Stąd konieczne wydaje się uzupełnienie podstawowej definicji obcokulturowej kompetencji grzecznościowej o wiedzę na temat konwencji grzecznościowych związanych z daną sytuacją. Chodzi tutaj mianowicie nie tylko o nabycie obcojęzycznej i obcokulturowej wiedzy o formach i zwrotach grzecznościowych w języku docelowym, lecz raczej o samokrytyczną refleksję, która umożliwia kompetentne poruszanie się między językiem lub kulturą ojczystą a językiem lub kulturą docelową, tzn. między systemami grzecznościowymi języka ojczystego a docelowego przede wszystkim na wyższych poziomach zaawansowania (B2, C1 i C2). Nie chodzi zatem o przejście grzeczności obcej kultury lub o przetransponowanie własnej kultury do języka obcego za pomocą ekwiwalentów w stosunku 1:1, lecz o stopniowy rozwój autorefleksyjnej świadomości w dialogu z innymi, co umożliwia również nabranie dystansu do tego, co własne. Nabywanie obcokulturowej kompetencji grzecznościowej należy zatem kształtować dydaktycznie jako złożony proces pośrednictwa pomiędzy tym, co własne, i tym, co obce.

Użytkownik języka, mający kompetencję grzecznościową w języku obcym, jest nie tylko użytkownikiem opanowującym obcojęzyczny i obcokulturowy system grzecznościowy, lecz jest on przede wszystkim pośrednikiem kulturowym, ukształtowanym przez kulturę rodzimą przynajmniej jako substrat, o ile nie jest zsocjalizowany bi-/wielolingwalnie i bi-/wielokulturowo. Polak mający kompetencję grzecznościową pozostaje sobie wierny w tym sensie, że nolens volens w procesie uczenia się wychodzi od kultury własnej. Nie należy oczekiwać od Polaka zachowującego się grzecznie / uprzejmie w języku obcym, że stanie się Niemcem, i na odwrót – że Niemiec stanie się Polakiem. Podczas nabywania obcojęzycznej kompetencji grzecznościowej powinien zostać rozwinięty szereg kompetencji komunikacyjnych, umożliwiających pomyślnie grzecznościowe zach-

wanie w komunikacji międzykulturowej: tolerancja wieloznaczności, tolerancja błędu, dystans ról, elastyczność, szacunek. Obcokulturowa kompetencja grzecznościowa powinna zatem obejmować umiejętności umożliwiające zachowanie komunikacyjne, które w kontekście obcym kulturowo może zostać określone jako grzeczne / uprzejme przy jednoczesnej świadomości, że partnerzy komunikacyjni mają niejednoznaczny status w zakresie języków i kultur.

### III Dwujęzyczny słownik grzecznościowy

Czy więc takie narzędzie leksykograficzne, jak dwujęzyczny słownik wyrażeń grzecznościowych, może przyczynić się do osiągnięcia tego celu? Dwujęzyczny słownik wyrażeń grzecznościowych (hasła nie są pojedynczymi wyrazami, lecz polileksykalnymi frazematami o wysokim stopniu reprodukowalności) stanowi wyzwanie dla leksykografa. I nie tylko dlatego, że repertuar wyrażeń grzecznościowych jest bardzo duży (od zwrotów grzecznościowych o wysokim stopniu skonwencjonalizowania, poprzez typowe indykatory grzeczności – w tym m.in. typy zdań, grzecznościowe presekwencje – aż do form modulowania, np. osłabiania siły illokucyjnej aktów mowy potencjalnie zagrażających twarzy lub wzmacniania jej). Podstawowym problemem jest jednak to, że słowniki reprezentują wycinek danego systemu językowego zazwyczaj monoleksykalnie: leksemy (hasła) to najczęściej pojedyncze wyrazy, które można różnie uporządkować w celu wyszukania (alfabetycznie, tematycznie, pod kątem gniazd słowotwórczych itd.). Grzeczność jednak opiera się przede wszystkim na polileksykalnych jednostkach (frazematach), które dopiero poprzez zetknięcie z innymi stają się grzeczne – czasami wystarczy obecność jednej partykuły modalnej lub formy o modalności epistemicznej, aby zmienić na przykład zwykłe zdanie pytające w wyrażenie o funkcji grzecznościowej, np. *Masz jutro czas?* (zdanie pytające, neutralne zazwyczaj pod względem grzeczności) vs. *Miałbyś jutro czas?* / *Masz może jutro czas?* (grzeczne pytania o funkcji zaproszenia, propozycji itp.). Przed leksykografem, który stawia sobie za cel stworzenie bi- lub wielojęzycznej leksykograficznej reprezentacji grzeczności językowej, stoi trudne zadanie opisanie w dwóch (lub więcej) językach stosunków ekwiwalencji między wyrażeniami polileksykalnymi, które często nabierają funkcji grzecznościowych dopiero w strukturze sekwencji, i podanie możliwych ekwiwalentów. Grzeczność językowa jest zjawiskiem trudnym do opisanie leksykograficznego, ponieważ konstituuje się w dialogu, jest zjawiskiem dialogicznym – wywodzi się ze struktury sekwencji (akcja-reakcja lub kolejka inicjująca i kolejka odpowiedzi) i nie da się ograniczyć do repertuaru „słów grzecznych”, lecz konstituuje się w interakcji. Słownik natomiast w zasadzie ma skromne możliwości sekwencyjnej reprezentacji kolejek.

Wśród wielu polsko-niemieckich słowników niemalże zupełnie brak takich, które rejestrowałyby lub porównywały grzecznościowe formy językowe bądź omawiały stosunki ekwiwalencji między nimi na różnych płaszczyznach. Wprawdzie

dostępne są na rynku poradniki (tzw. literatura samopomocowa) dotyczące szczególnych sytuacji w pracy (np. dla opiekunów osób starszych) i przewodniki turystyczne zawierające zwroty grzecznościowe oferujące ograniczoną liczbę stałych wyrażen, po które użytkownik może sięgnąć mniej lub bardziej automatycznie, gdy w obcym kraju chce kogoś przywitać, komuś podziękować, kogoś przeprosić lub zareagować na formuły grzecznościowe w standardowych sytuacjach. Brakuje natomiast prac leksykograficznych, będących wynikiem systematycznej analizy korpusowej w obrębie form grzecznościowych.

#### IV Charakterystyka polsko-niemieckiego słownika etykiety językowej

Oddawany do rąk czytelnika słownik jest w założeniu autorem uzupełnieniem tej luki. U jego podstaw leży pomysł, aby polski użytkownik mógł znaleźć w nim „swoją grzeczność” i sposoby oraz ograniczenia wyrażenia jej w języku obcym (tj. w języku niemieckim). Grupa docelowa jest bardzo ważna, ponieważ w związku z dydaktycznym charakterem słownika całkowita odwracalność haseł nie jest przewidziana.

Z perspektywy typologii słowników mamy tu do czynienia ze słownikiem korpusowym zorientowanym na komunikację, u podstaw którego leżą korpusy grzeczności językowej (niemiecki i polski) stanowiące podstawę badań pragmatyngwistycznych i konfrontatywnych (Marcjanik 2002, 2005, 2013, 2014; Bonacchi 2011, 2013). Pod kątem typologii słownik ten przeznaczony jest dla polskiego użytkownika (lub użytkownika z językiem polskim jako L1) o kompetencji w języku niemieckim przynajmniej na poziomie B2. Zakłada się tak wysoki poziom kompetencji, ponieważ poziom B2 to wymagany w Polsce poziom na maturze z języka niemieckiego na poziomie rozszerzonym. Język niemiecki nadal jest drugim co do ważności językiem obcym w polskich szkołach (zaraz po języku angielskim), wielu Polaków utrzymuje prywatne lub służbowe kontakty z Niemcami, co powoduje, że język ten ma wysoki prestiż.

Co do typologii haseł, to jest to słownik z pragmatycznie ograniczonym doбором haseł, ponieważ reprezentuje on część słownictwa nacechowaną pragmatycznie (poprzez powtarzalny uzus grzecznościowy). Pod względem mikrostruktury struktura hasła obejmuje polską część wyjściową i niemiecką docelową. Hasło polskie jest frazemem wyjściowym, który może zostać użyty do utworzenia typowych wyrażen grzecznościowych. Bezpośrednio po tym następuje wyjaśnienie uzusu w języku polskim i przykłady sekwencji nacechowanych grzecznością, które można utworzyć za pomocą tego frazemu, po czym następuje tłumaczenie polskiego frazemu na język niemiecki, tłumaczenie polskich przykładów na język niemiecki, ewentualne wyjaśnienia dotyczące różnic w użyciu lub wyjaśnienia innego typu. Słownik zawiera około 1000 haseł.

Jeśli chodzi o makrostrukturę słownika, to mamy tu do czynienia z dwujęzycznym słownikiem jednokierunkowym, w którym hasła ułożone są alfabetycznie (według

pierwszego wyrazu frazemu), czyli w kolejności semajzologicznej. Frazemy (lub frazeoleksmy) to polileksykalne jednostki charakteryzujące się idiomatycznością, stabilnością i leksykalizacją.

Użycie tych frazemów ilustrowane jest kontekstami użycia. Odpowiadają one zasadniczo autentycznym dialogom zawartym w korpusach (Marcjanik 2002, 2014; Narodowy Korpus Języka Polskiego), przy czym przeprowadzono tu prace polegające na „oczyszczeniu” słownika z elementów zbyt mocno nacechowanych regionalnie, kontekstowo lub idiosynkratycznie. Przede wszystkim zastąpiono elementy wysoce zależne od kontekstu, wykluczające prawie całkowicie prawdopodobieństwo ekwiwalencji w języku niemieckim, cechami „bardziej ogólnymi”. Na przykład wyrażenie *obóz kajakowy* (niem. *Kajaklager*), oznaczające częstą formę spędzania wolnego czasu w Polsce, został zastąpiony bardziej ogólnym wyrażeniem *obóz sportowy* (niem. *Sportlager*). Również w wypadku tłumaczeń przykładów sięgano w miarę możliwości do niemieckich korpusów wyrażen grzecznościowych, powstałych w ramach projektu MCCA (Multimodal Communication: Culturological Analysis), <http://portal.uw.edu.pl/sk/web/mcca/home> (dostęp: 4.01.2017).

## V Problemy ekwiwalencji w słowniku

W trakcie pracy pojawiło się wiele problemów wynikających nie tylko z różnic typologicznych między oboma językami (np. częste użycie zdrobnień i wyrazów pieszczotliwych w języku polskim jako środków grzecznościowej minimalizacji), różnic realiów (np. szerokie użycie tytułów zawodowych / naukowych), jak również wielu różnic kulturowych.

Podstawową zasadą każdego dzieła leksykograficznego dwujęzycznego jest istnienie wspólnej warstwy onomajzologicznej, to jest wspólna referencja w dwóch językach. W wypadku grzeczności powstaje wiele pytań. Jaka jest na przykład referencja zrealizowana przez słowo *dziękuję*? Jaki akt grzeczności realizujemy za pomocą tego wyrazu? Tak jak ukazano we wspomnianej już monografii Penelopy Brown i Stephena C. Levinsona, *Politeness*, istnieją akty grzeczności, które można uznać za uniwersalne – wyrażające wzajemny szacunek czy potrzebę zachowania twarzy przez rozmówców. Ta warstwa umożliwiła ustalenie pewnych stosunków ekwiwalencji w tych językach. Natomiast nie istnieje naszym zdaniem jeden wspólny dla wszystkich kanon grzeczności, szczególnie maksymy wyróżnione przez Geoffreya Leecha w *Principles of Pragmatics*, 1983 (maksyma taktu, wielkoduszności, uznania, skromności i empatii) są uwarunkowane kulturowo, kontekstowo i sytuacyjnie – te „ekwiwalencje” nie są absolutne.

Jedną z ważniejszych polskich strategii grzecznościowych jest strategia podwładnego, odpowiadająca maksymie skromności opisaną przez Leecha (Leech 1983: 135 i n.). Polega ona na tym, że grzeczny / uprzejmy Polak to osoba przede wszystkim skromna (potwierdzają to utrwalone w języku i w myśleniu zwroty:

*Stój w kącie, znajdą cię czy Pokorne ciele dwie matki ssie*). Osoba skromna to znaczy:

- umniejszająca w trakcie interakcji własną wartość i pomniejszająca własne zasługi, widoczna zwłaszcza na przykładzie replik komplementów: – *Pani jak zwykle elegancka*. – **A jaka ja tam elegancka**; pochwał: – *Świetna ta twoja sałatka*. – **Nie przesadzaj. Taka sobie**; replik podziękowań: – *Bardzo jestem pani wdzięczna za zainteresowanie moją córką*. – **Nie przesadzajmy**;
- wyolbrzymiająca własne winy, na przykład w aktach przeproszenia: – *Przepraszam. Nie popisałam się czy Nie gniewaj się, straszna ze mnie gapa / ofermą* itp.; tu szczególnie kobiety chętnie składają „samokrytykę”, mężczyźni zaś w ogóle niechętnie przepraszają;
- bagatelizująca przewinienia partnera interakcji, np. – *Nic się nie stało*, – *Naprawdę nie ma o czym mówić*, – *Nie przejmuj się, wcale nie lubiłam tej [stłuczonej] szklanki / filiżanki* itp.

Strategia ta widoczna jest w wielu innych zachowaniach grzecznościowych Polaków. Na przykład w odmawianiu, gdy są częstowani, ale niemal podświadomie dobrze wiedzą, że gospodarz czy gospodyni wystąpią z propozycją ponownie. Cudzoziemców dziwi nieraz i bawi takie nadskakiwanie gościowi, jak w następującym dialogu, prowadzonym przez dobre znajome (dodajmy, że w bliskich relacjach grzeczność językowa bywa upraszczana, więc i w przytoczonym dialogu powinno tak być): – *Napijesz się kawy?* – *Nie, dziękuję*. – *To może herbaty?* – *Dopiero co piłam*. – *To czego byś chciała?* – *Niczego*. – *W takim razie sama zrobisz sobie kawę*. – *To i mnie możesz zrobić*.

Jaki w związku z tym niemiecki ekwiwalent przypisać polskiemu zwrotowi, wchodzącemu w skład formuły powitalnej *Witam (+ kogo) w moich skromnych progach?* Zdecydowałyśmy się na dosłowny ekwiwalent *Willkommen in meinem bescheidenen Heim / Zuhause* wraz z komentarzem: „Tradycyjną polską grzeczność językową charakteryzuje obca niemczyźnie – odbierana jako nadmierna lub fałszywa – skromność” (te informacje ogólne umieszczamy we wstępie do słownika).

Ogólnie mówiąc, polska i niemiecka kultura różnią się ze względu na rangę grzeczności negatywnej (z taktownym zachowaniem dystansu wobec rozmówcy jako naczelną zasadą) i pozytywnej (serdecznej, trochę zaborczej, z naczelną zasadą umocnienia twarzy interaktanta według Brown, Levinsona, 1987). To przeciwstawienie dobrze charakteryzuje różnice między polskim (przewaga grzeczności pozytywnej) i niemieckim (negatywnej) zwyczajem językowym, który przejawia się zarówno w strategiach werbalnych, jak i niewerbalnych. Na przykład Niemcy nie poprawiają błędów językowych swoich mówiących po niemiecku cudzoziemskich interlokutorów, chyba że zostaną przez tychże o to wyraźnie poproszeni. Czy czekając na zebranie – zawsze rozpoczynające się punktualnie – nie prowadzą rozmów grzecznościowych (small talk) z sąsiadem, lecz wertują swoje notatki, szanując czas własny i cudzy. W polskiej kulturze natomiast

preferowane jest okazywanie zainteresowania partnerem (bliskości) poprzez językowe zachowania fatyczne, np. Na zakupy? Na spacer? – do sąsiadki na schodach czy Widzimy się na zebraniu! – do mijanego na korytarzu kolegi w pracy. Takie wchodzenie w interakcje jest przynajmniej w skupiskach wielkomiejskich w Niemczech odbierane jako naruszanie sfery prywatnej lub czyjejs integralności.

Polacy i Niemcy różnią się też w komplementowaniu i w replikach komplementów. W komplementach jako aktach mowy mamy połączenie aktu asertywnego (pozytywna ocena, tj. pochwała wyglądu adresata) i aktu ekspresywnego (nadawca wyraża chęć wywołania pozytywnego stanu psychicznego u adresata). W zależności od tego, który komponent (asertywny lub ekspresywny) jest uważany przez nadawcę za ważniejszy, mamy różne stopnie hiperbolizacji (maksymalizacji) w komplementach i minimalizacji w replikach (według wspomnianej maksymy skromności). Polskie komplementy mogą zatem być uważane przez Niemców za przesadne, niemieckie komplementy przez Polaków – za ubogie.

W słowniku komplementy i ich repliki zostały umieszczone w oddzielnych artykułach hasłowych, gdyż przyjęliśmy, że funkcje aktów inicjatywnych i funkcje aktów reaktywnych to dwie różne funkcje grzecznościowe. Ale różnice mogą się sprowadzać do cech konotacyjnych. I tak akt w formie *Jak ty ładnie / pięknie / ślicznie (dzisiaj / dziś) wyglądasz* ma niemal dosłowne ekwiwalenty: a) *Wie hübsch / gut / schön / wunderschön siehst du (heute) aus!* b) *Wie hübsch / gut / schön / wunderschön du (heute) aussiehst!* c) *Du siehst (heute) hübsch / gut / schön / wunderschön aus!* Po polskiej stronie mamy uwagę dotyczącą konotacji kulturowych zwrotu: „Forma przez niektórych użytkowników języka nieakceptowana z powodu słowa *dzisiaj / dziś*, które odbierane bywa jako zawierające ukrytą sugestię, że odbiorca tego komplementu w inne dni wygląda brzydko”. A po niemieckiej stronie: „Niemieckie słowo *heute*, inaczej niż polskie *dzisiaj / dziś*, nie budzi negatywnych skojarzeń”.

Bywa też tak, że w porównywalnych zwrotach nieporównywalna jest „dawka grzeczności”. Na przykład polski zwrot kończący interakcję *Milo było*, używany zwłaszcza przez ludzi młodego pokolenia, ma niemiecki ekwiwalent w postaci zwrotu *Es war sehr nett!* I tu konieczny okazał się komentarz: „Niemiecki zwrot wymaga wzmocnienia słowem *sehr*, inaczej może być odebrany jako niewystarczająco grzeczny”.

Często powracającym problemem było kształtowanie relacji między płciami. Polska grzeczność przewiduje wiele środków honorowania kobiet, kojarzonych domyślnie z pewnymi wartościami (piękno, łagodność, opieka, troska o bliźnich). Prowadzi to do stylu grzeczności jako ogólnie akceptowanej grzecznościowej gry, który można postrzegać jako świadczący o męskiej galanterii. Natomiast w języku niemieckim styl taki może zostać zinterpretowany jako oznaka dominacji czy relacji poddańczych – stąd nie zawsze jest stosowny. Mimo że oba systemy grzeczności (polski i niemiecki) ciągle podlegają zmianom i w obliczu rosnącej



globalizacji w pewnych aspektach upodabniają się do siebie, pozostaje pewna asymetria między językiem polskim a językiem niemieckim w użyciu form kurtuazyjnych („galanteryjnych”). Z punktu widzenia zachowań niewerbalnych polski system grzecznościowy oferuje szereg gestów honorujących kobietę, np. ukłon, pocałunek w rękę, gesty pomocy (np. pomoc przy zakładaniu płaszcza). Jeśli chodzi o zachowania werbalne, to istnieje w języku polskim wiele zwrotów grzecznościowych, które mają swoje korzenie w zachowaniach niewerbalnych, np. zwrot *Kłaniam się nisko / pięknie*, dziś też: *uprzejmie*.

Zwrot ten wywodzi się z polskiej praktyki kurtuazji – kłanianie się komuś wyżej usytuowanemu było typowym zachowaniem grzecznościowym. We współczesnym języku niemieckim forma  $\equiv$  *Ich verbeuge / verneige mich*  $\equiv$  *Mit tiefer Verbeugung*  $\approx$  *Seien Sie gegrüßt!*, która odzwierciedla praktyki kulturowe kłaniania się, nie jest używana szeroko jako forma powitania, ale zdecydowałyśmy się podać mimo to tłumaczenie dosłowne i zbliżone – zaznaczone znakami  $\equiv$  i  $\approx$ . Nasz wybór podyktowany był chęcią udzielenia polskiemu użytkownikowi prawa do używania takiej formy jako reprezentatywnej dla własnej kultury. Dodaliśmy więc komentarz: „Forma we współczesnym języku niemieckim nietypowa, odczuwana jako zbyt ceremonialna lub ironiczna”, który wyjaśnia użytkownikowi, że użycie podanej niemieckiej formy sygnalizuje przynależność do polskiego kręgu kulturowego.

Tymczasem męska kurtuazja w Polsce cały czas ma się dobrze, nawet w obrębie skodyfikowanej w międzynarodowy sposób etykiety biznesu, nawet wśród przedstawicieli najmłodszego pokolenia dorosłych. Uważają oni, że takie zachowania niejęzykowe, jak przepuszczanie kobiety w drzwiach czy dawanie jej pierwszeństwa przy stole, wchodzi w skład elementarnych zasad dobrego wychowania.

W związku z tym polski zwrot *Całuję rączki*, używany przez mężczyzn wprawdzie nieczęsto (na ogół w starszym pokoleniu), jest powszechnie znany, przez młode pokolenie stosowany nieraz żartobliwie. W języku niemieckim nie ma on jednak odpowiednika – jest nieprzetłumaczalny. Nawet takie popularne polskie zwroty, jak kończące interakcję pośrednią *Całuję (Cię) (mocno)*, mają w niemieckiej kulturze ograniczone zastosowanie, to jest zwrot ekwiwalentny *Ich küsse dich!* spotykany jest zwykle tylko w komunikacji między mężczyzną a kobietą pozostającymi w związku (także w relacjach niesymetrycznych typu babcia – wnuk), podobnie jak zwrot *Kuss!*, odpowiadający ponadto polskiemu młodzieżowemu *Całus*.

Takie polskie zwroty kończące pośrednią interakcję, jak *Całuję, Całusy / Całuski*, młodzieżowe *Całus* czy *Cmok*, zakładające bliskie – koleżeńskie czy przyjacielskie – stosunki między interlokutorami w zasadzie bez względu na płeć, w niemieckiej kulturze mają ekwiwalenty zróżnicowane ze względu na płeć lub wiek, tj. niedorosłość interlokutorów. I tak zwrot *Küsschen* – odpowiadający na pierwszy rzut oka polskiemu *Całuski* – stosowany jest na ogół w kontak-

tach z dziećmi lub między kobietami. W polskiej kulturze do przyjęcia jest zaadresowanie któregoś z wymienionych zwrotów przez kobietę do mężczyzny (do kobiety oczywiście również), z którym łączą ją stosunki nie mające nic wspólnego z intymnością. Są oznaką wyłącznie sympatii, którą polskie kobiety okazują w taki właśnie sposób, nie ściągając na siebie podejrzania o flirt, chęć zalecania się czy o inne konteksty natury erotycznej.

Podobnie rzecz się ma ze zwrotami synonimicznymi: *Buzi / Buzi, buzi, Buziak, Buziaki, Buziaczek, Buziaczki*. Ich niemieckimi ekwiwalentami są *Kuss* i *Küsschen*, o repartycji jak wyżej (pierwszy: kobieta i mężczyzna w związku lub babcia – wnuk itp., drugi: kontakt z dziećmi albo między kobietami).

Podobne problemy stwarzają niemieckie ekwiwalenty polskich form adresatywnych nacechowanych emocjonalnie takich jak: *Skarbie, Słonko, Słońce*. W polskiej kulturze zwrócić się tak można do osoby, z którą łączą nas więzy nie tylko natury osobistej. Kobieta, zwłaszcza młodego pokolenia, powie tak do mężczyzny, oczywiście w relacji na ty, któremu pragnie wyrazić sympatię lub złagodzić przyganę (np. *Oj, Słonko, nigdy więcej tak nie rób!*). Mężczyzna do kobiety (w rzadszych sytuacjach), by wyrazić sympatię, podziw dla kobiecej urody lub niezobowiązujący komplement. Niemiec w podobnych sytuacjach „ma się na baczności”, aby nie być poświadczony o niepoprawność obyczajową. On ekwiwalentnej formy adresatywnej *Baby* użyje zasadniczo tylko do „własnej” kobiety. Z komplementami też bardzo uważa, „badając grunt”.

W języku polskim po roku 1989 pojawił się – prawdopodobnie pod wpływem języka włoskiego – adresatyw *Piękna*. Używają go młodzi mężczyźni do młodych kobiet w ramach grzecznościowo-zalotnej gry. Adresatyw niezobowiązujący, mający charakter stylizacji, dobrze odbierany przez adresatki, które adresatyw ten nieraz odwzajemniają, zwracając się do swoich kolegów i przyjaciół *Piękny* (*I co tam, piękny, u ciebie?*), nieraz używają innego adresatywu również nacechowanego emocjonalnie.

Oto przykłady dialogów: [chłopak do podobającej mu się dziewczyny] – *Cześć, piękna!* – *Hej, słonko*; [student do siostry] – *Hej, piękna, co tam w Krakowie?* – *Hej, braciszku, nic nowego*.

Niemieckie ekwiwalenty (*Du / meine*) *Schöne / Hübsche!* stosowane są tylko przez osoby pozostające w związkach partnerskich lub w szczególnie bliskich, osobistych kontaktach.

Osobnym problemem leksykograficznym w słownikach polsko-niemieckich są ekwiwalenty form adresatywnych. Polskie adresatywa pochodzące z relacji na pan / pani mają niemieckie ekwiwalenty *Herr / Frau* wraz z nazwiskiem. Niektóre z prestiżowych nazw funkcji czy stanowisk oddawane są za pomocą *Herr / Frau* wraz z odpowiednią nazwą, np. polskie *panie senatorze / pani senator* to po niemiecku *Herr / Frau Senator*, ale częściej *Herr / Frau* wraz z nazwiskiem. Natomiast polskie *panie prokuratorze / pani prokurator* ma niemiecki ekwiwalent

*Herr Staatsanwalt / Frau Staatsanwältin*. Z kolei funkcja dyrektora ma w niemieckim zwykle wyższą rangę niż w polszczyźnie, dlatego na przykład zwrot pożegnania, zawierający odpowiadający dyrektorowi adresatyw, mianowicie *Do widzenia, panie dyrektorze* będzie oddawany za pomocą analogicznej formy: *Auf Wiedersehen, Herr Direktor!*

W polskiej kulturze panuje tzw. językowy antyegalitaryzm (Boguławski 1996), na podstawie którego tolerowana jest asymetria, w kulturze niemieckiej natomiast egalitaryzm, który wymaga symetrii. Na przykład profesor (płci męskiej lub żeńskiej) do studentki powie w Polsce *pani Aniu*, ale studentka musi odpowiedzieć: *panie profesorze / pani profesor*, natomiast w Niemczech profesor (płci męskiej lub żeńskiej) i student (płci męskiej lub żeńskiej) w interakcji mogą używać form *Herr / Frau + nazwisko*. Wykładowca zwraca się do studenta po nazwisku, student odwzajemnia się tym samym, pomijając tytuł naukowy. Ogólnie w środowisku akademickim rzadko używa się w Niemczech stopni i tytułów naukowych (zgodnie z zasadą *primi inter pares*), natomiast częściej spotyka się je w usługach (np. w banku, u mechanika samochodowego) lub urzędach (w korespondencji urzędowej obowiązuje stosowanie stopni i tytułów naukowych przysługujących adresatowi). Wybór formy zdrobniałej po polsku intencjonalnie ma stworzyć familiarną, ciepłą atmosferę, może jednak zostać odebrany jako przejaw protekcjonalizmu albo nawet seksizmu, kiedy na przykład szef zwraca się do asystentki *pani Basiu*, a do asystenta *panie Tomaszu* (symetria nakazywałaby *panie Tomku*).

Polska forma zwrócenia się do księdza Kościoła rzymskokatolickiego *proszę księdza* jest jedyną akceptowaną formą adresatywną. (Do formy *proszę księdza* może być dodana nazwa tytułu, zalecana w szczególności w odniesieniu do wyższych tytułów, w tym godności, np. *proszę księdza kardynała, proszę księdza biskupa*). Spotykana niekiedy forma *Proszę pana* (czy mówienie o księdzu *pan ksiądz*) postrzegana jest jako ostentacyjne demonstrowanie własnego światopoglądu lub deprecjonowanie profesji. Natomiast w języku niemieckim zwracanie się do duchownego za pomocą formy *Herr (Herr Pfarrer)* nie uchodzi za niestosowne.

Ceremonialna, używana w sytuacjach oficjalnych forma zwrócenia się do rektora wyższej uczelni *Wasza Magnificencjo* ma niemiecki tradycyjny odpowiednik (*Ihre*) *Magnifizenz*. Ale coraz większą popularność zyskuje forma nietradycyjna, mianowicie *Herr Präsident / Frau Präsidentin*, niestosowana w Polsce.

Formy adresatywne pochodzące z relacji na ty to w języku polskim często zdrobnienia, stosowane zwłaszcza przez kobiety. Formy hipokorystyczne jak *Aneczko, Helenko, Piotrusiu* – tak zwracamy się do osób z kręgu rodziny, znajomych, przyjaciół, kolegów z pracy, ze studiów, ze szkoły, bez względu na ich wiek. Piotrusiem jest zarówno mąż w starszym wieku, kolega z ławy szkolnej, jak i świeżo urodzony wnuk. Aneczka czy Helenka podobnie – niezależnie od wieku, zależnie od pokrewieństwa i ciepła stosunków towarzyskich. Użycie zdrobnienia „definiuje” relację, a użycie formy niezdrobniałej może świadczyć o ochłodzeniu

stosunków czy o zakomunikowanej nie wprost intencji wypowiedzi. Używanie tego typu form hipokorystycznych imion w języku niemieckim jest rzadkie, możliwe do zastosowania tylko w odniesieniu do niektórych imion i jest uwarunkowane regionalnie (Austria i południowe Niemcy). Jak więc oddać te wszystkie niuanse komunikacyjne na pewnym poziomie uogólnienia typowego dla słownika, nie dla przekładu konkretnego utworu, którego tłumacz ma podaną konkretną sytuację mówienia, do której dostosowuje swój zwerbalizowany świat? Uznałyśmy, że podobne do zdrobniałych form polskich imion zabarwienie emocjonalne można osiągnąć poprzez dodanie przed niemieckim niezdrobniałym imieniem przymiotnika *lieber / liebe*, ewentualnie wzbogaconego o zaimek dzierżawczy *mein / meine*. Tak więc polskie formy *Aneczko, Helenko* to niemieckie *liebe Anna, liebe Helena* lub – w zależności od stopnia zażyłości i/lub zależności związanej z hierarchią, wiekiem, stopniem pokrewieństwa, stosunkiem emocjonalnym do adresatki – *meine liebe Anna, meine liebe Helena*. Oto przykłady. Polscy rodzice po kolacji u dorosłej córki powiedzą: – *Dobranoc, Aneczko. Dziękujemy bardzo, wszystko było pyszne*, natomiast rodzice niemieccy: – *Gute Nacht, liebe Anna! Viele Dank, alles hat super geschmeckt!* Toast wzniesiony za zdrowie narzeczonej: – *Twoje zdrowie, Helenko. Prześlizgnie dziś wyglądasz* po niemiecku oddaliśmy za pomocą wypowiedzi: – *Auf deine Gesundheit, meine liebe Helena! Du siehst heute wunderschön aus!*

Ale gdy adresatem jest mężczyzna, do którego Polak / Polka zwróci się *Piotrusiu, Niemiec / Niemka* powiedzą raczej *Peter*. Na przykład pożegnanie rodzinne: – *No to cześć, Piotrusiu – Do miłego zobaczenia, ciociu* po niemiecku będzie mieć formę: – *Mach's gut, Peter! – Auf ein baldiges Wiedersehen, Tante Anna!* (Przykład pokazuje jeszcze jedną różnicę w adresatywności – niemiecka ciotka musi mieć imię, wymieniane w obrębie formy adresatywnej, polska wręcz nie może mieć imienia w tej funkcji. Kiedy Niemiec dzwoni do rodziny, powinien zapytać, czy zastał ciocię Annę, Barbarę itp., mimo że w domu jest tylko jedna ciotka, nosząca jedno imię. Dla Polaka byłby to nadmiar informacji – on zapyta po prostu o ciocię). Czy pytanie grzecznościowe zadane przez zaprzyjaźnioną dziewczynę: – *I co, Piotrusiu, jak bawiłeś się na sylwestra?* to po niemiecku: – *Na Peter, wie hast du an Silvester gefeiert?* Niemiecki dorosły mężczyzna nie bywa nazywany imieniem nacechowanym emocjonalnie.

Inna jest w polskim i niemieckim systemie adresatywnym repartycja form *panie / pani* wraz z imieniem. Jest to problem rozległy, zwłaszcza w sytuacji ekspansji polskich form tego typu kierowanych przez młode osoby zatrudnione w urzędach, handlu, usługach do nieznanym, starszych osób, których imię znają tylko z okazanego dokumentu. W Niemczech z tym zjawiskiem nie mamy do czynienia (formą uniwersalną w takich sytuacjach jest *panie / pani* wraz z nazwiskiem), nawet w komunikatach nawigacji samochodowej nagrana osoba zwraca się do nas za pomocą form pochodzących z relacji na *pan / pani*. Ale w bliskich stosunkach zawodowych, nawet w kontaktach nierównorzędnych, dopuszczalne jest zastosowanie imienia jako formy adresatywnej nawet w relacjach na *pan / pani*.

Dlatego przykładową wypowiedź przełożonego do współpracownika: – *Dzień dobry, panie Tomaszu. Co tam nowego? przełożyliśmy w następujący sposób: – Guten Tag, Thomas! Was gibt es Neues?*

Uniwersalna w polszczyźnie forma zwrócenia się do kogoś, z kim nie jesteśmy na ty, mianowicie *proszę pana / proszę pani* (forma zazwyczaj inicjująca interakcję, ale możliwa też w trakcie jej trwania), nie ma równie uniwersalnego, to znaczy możliwego do zastosowania w wielu zróżnicowanych pragmatycznie sytuacjach odpowiednika. Niemiec musi – jak wiadomo – znać nazwisko interlokutora. Polski urzędnik, mimo że zna na podstawie dokumentu nazwisko petenta, powie do niego: – *Ja nie mogę, proszę pana, robić wyjątków.* Urzędnik niemiecki zaś: – *Entschuldigen Sie Herr Müller, aber ich kann leider keine Ausnahmen machen.* Jeżeli zaś Niemiec nie zna nazwiska partnera interakcji, na przykład klientka, która nawiązuje kontakt z ekspedientką w sklepie odzieżowym, użyje formy *Sie* w następującym kontekście: – *Entschuldigung, haben Sie dieses Kleid in Größe XL?* Polka natomiast powie, używając formy uniwersalnej: – *Proszę pani, czy ta sukienka jest w rozmiarze XL?*

Bardziej skomplikowane konstrukcje składniowe, mówiące o podobnej relacji między nadawcą a adresatem, mogą być przekładane za pomocą tzw. form pośrednich, to jest w języku niemieckim form usytuowanych między poufałym *du* a dystansującym *Sie*. Na przykład niemieckiej prośbie: – *Hans, darf ich Sie bitten?* odpowiada polska konstrukcja w tejże funkcji: – *Janku, czy mogę pana prosić?* Podobnie w sytuacji, gdy adresatem jest kobieta. Wypowiedź starszego mężczyzny do dawnej koleżanki z pracy: – *Moje uszanowanie! Jak zdróweczko, pani Ewo?* przetłumaczyliśmy tak: – *Seien Sie gegrüßt! Wie geht es Ihnen, Eva?* W języku polskim tego typu konstrukcje spotyka się w niewielu sytuacjach – w ten sposób może się zwrócić do młodego pracownika naukowego lub studenta pracownik naukowy znacznie starszy wiekiem i stanowiskiem (dla adresata to rodzaj wyróżnienia). W języku niemieckim jest to praktyka znacznie bardziej powszechna.

Inny problem grzecznościowy to stopniowalność illokucyjna w języku polskim prośb, w tym zaproszeń i częstowania. Świadczy to i o przewidywanych przez nadawcę reakcjach adresata, i o wyrażaniu grzecznościowej podległości wobec niego – wszystko to ma za zadanie skuteczną realizację celów perswazyjnych tych wypowiedzi.

W języku polskim, jak wiadomo, prośbę można sformułować między innymi za pomocą regularnie stopniujących grzeczność / uprzejmość konstrukcji formalnie pytających typu: *Czy kupisz mi gazetę? / Czy możesz kupić mi gazetę? / Czy mógłbyś kupić mi gazetę? / Czy nie mógłbyś kupić mi gazety?*, jak również ciągu konstrukcji: *Kupisz mi gazetę? / Kupiłbyś mi gazetę? / Może kupiłbyś mi gazetę? / Nie kupiłbyś mi gazety?* W relacji na pan / pani konstrukcje składniowo się komplikują (możliwe jest ponadto różnicowanie szyku): *Czy kupi mi pan gazetę? / Czy może pan kupić mi gazetę? / Czy mógłby pan kupić mi gazetę? /*

*Czy nie mógłby pan kupić mi gazety? / Kupi mi pan gazetę? / Kupiłby mi pan gazetę? / Może kupiłby mi pan gazetę? / Nie kupiłby mi pan gazety? Częstując kogoś pićm lub jedzeniem, również stosujemy stopniowanie uprzejmości: (Czy) napijesz się kawy / (Czy) nie napijesz się kawy? / (Czy) napiłbyś się kawy? / Może napijesz się // napiłbyś się kawy? / (Czy) nie napiłbyś się kawy? itp. (W języku niemieckim konstrukcje z partykułą *nie* w ogóle nie funkcjonują).*

Różnice między wymienionymi konstrukcjami mają uzasadnienie pragmatyczno-kulturowe – każdy z kompetentnych komunikacyjnie uczestników mówienia wie, którą z nich wybrać, by w zamierzeniu osiągnąć optymalną skuteczność swojego werbalnego działania.

Jak jednak szukać niemieckich ekwiwalentów polskich zwrotów o funkcji prośby, zaproszenia, częstowania, skoro konstrukcje zaprzeczone i konstrukcje zawierające tryb przypuszczający nie są w tej funkcji w Niemczech stosowane? Nie można więc oddać tych odcieni grzeczności, które każą Polakowi w określonych sytuacjach określonego partnera interakcji częstować przy użyciu zwrotu *Nie napijesz się kawy?*, a w innych – *Nie napiłbyś się kawy?* Uciekłyśmy się do ekwiwalentów zróżnicowanych leksykalnie. I tak pierwszemu polskiemu zwrotowi (*Nie napijesz się kawy?*) przyporządkowałyśmy alternatywnie niemieckie zwroty: jeden zawierający czasownik modalny *wollen* – *Willst du Kaffee trinken?*, drugi bez czasownika modalnego – *Trinkst du Kaffee?* Drugiemu zaś (*Nie napiłbyś się kawy?*) – zwrot niemiecki z czasownikiem modalnym *möchten*: *Möchtest du Kaffee?* Mimo że żaden z tych ekwiwalentów nie oddaje złożoności grzecznościowej (by nie powiedzieć – grzecznościowego wyrafinowania) polskich zwrotów. Partykuły modalne są przeważnie używane po niemiecku w celu stopniowania grzeczności, tj. modulowania siły illokucyjnej: *Möchtest du Kaffee?* vs. *Möchtest du vielleicht noch Kaffee?* (jako wyraz grzeczności negatywnej). W naszym słowniku często podajemy w ekwiwalentach partykułę modalną *doch* jako wyraz grzeczności pozytywnej.

Nie mają niemieckich ekwiwalentów ze względu na system języka, ale z konsekwencjami pragmatyczno-kulturowymi, polskie grzecznościowe zdrobnienia i zgrubienia. Na przykład takie potoczne, często używane zwłaszcza przez młodzież płci męskiej zarówno w komunikacji bezpośredniej, jak i internetowej formy powitania / pożegnania, jak *Piątka, Piącha, Piąteczka* mają różne nacechowanie ekspresywne. Nie można go oddać w języku niemieckim – każda z tych trzech form ma tylko jeden ekwiwalent: *High Five!*

Formy zdrobniałe, często używane w języku polskim, służą osłabieniu siły illokucyjnej. Klientka może po polsku zwrócić się do sprzedawczyni następująco: *Pani Ewo, ile piątek jest pani winna?* Po niemiecku funkcja grzecznościowa musi być zrealizowana inaczej, np. poprzez presekwencję *darf ich fragen?*: *Frau Bauer, darf ich fragen, wieviel Geld ich Ihnen schuldig bin?*

W Polsce w branży usługowej formy zdrobniałe w funkcji ingracyjnej są bardzo powszechne (por. *rachuneczek, ziemniaczki, złotóweczka, smalczyk z cebulką*

w mowie kelnerów i sprzedawców). Natomiast po niemiecku tylko niektóre rzeczowniki mogą być zdrobnione (*Weinchen, Bierchen, Pilschen*), dlatego użycie tych form może wywołać u adresata wrażenie sztuczności i afektacji.

Są ponadto – jak było wspomniane – różnice grzecznościowe wynikające z odmiennych realiów społeczno-politycznych. Na przykład polska forma adresatywna *pani sąsiadko / panie sąsiedzie* ma swoją historię związaną z przemianami społecznymi w okresie PRL, kiedy to rozbita została rodzina atomistyczna. W miastach wybudowano bloki, w których pracujące zawodowo jednopokoleniowe rodziny zaczęły wychowywać dzieci z pomocą żłobków, przedszkoli, świetlic szkolnych, ale też przy wydatnej – w ogólnym wymiarze – pomocy sąsiadów, którzy w pewnym sensie zastępowali babcie i innych członków rodziny, służąc pomocą w sytuacjach „awaryjnych”. Stąd wziął się prestiż sąsiada, a zwłaszcza opiekuńczej sąsiadki, co znalazło odzwierciedlenie we wskazanych formach adresatywnych. Dzisiaj w Polsce rolę sąsiadki zastąpiła niania czy gosposia, ale trwały ślad w postaci zwłaszcza pani sąsiadki pozostał. W Niemczech formy te obecne były w Niemczech NRD, a dziś, w zjednoczonych Niemczech, mimo istnienia form *Frau Nachbarin* i *Herr Nachbar*, stanowią one ekwiwalenty raczej potencjalne niż będące trwałym składnikiem systemu adresatywnego. Naturalnym odpowiednikiem są formy *Frau, Herr* wraz z nazwiskiem.

## VI Cel słownika

W związku z powyższymi rozważaniami można powrócić do postawionego na początku pytania: Czy słownik może stać się narzędziem do nabywania obcojęzycznej kompetencji grzecznościowej w języku obcym? Jeśli tak, to jakie są jego możliwości i ograniczenia? W opisanym projekcie wyszliśmy z założenia, że mówiący mający obcojęzyczną kompetencję grzecznościową jest pośrednikiem pomiędzy dwoma systemami kulturowymi, jednocześnie pozostając reprezentantem własnej kultury. Stąd wydało nam się ważne przekazanie użytkownikom narzędzi w następujących celach:

1. Poznania tego, co inne (w szczególności innego systemu grzeczności)
2. Skłonienia do refleksji nad własną grzecznością
3. Zachęty do zrozumienia tego, co własne, i tego, co obce.

Dzieło leksykograficzne reprezentujące system grzeczności zawsze będzie mieć ograniczenia odpowiadające ograniczeniom transpozycji własnej grzeczności do innego języka. Jednocześnie należy wyrazić nadzieję, że w ten sposób każdy użytkownik podda krytycznej refleksji to, co własne, poprzez poznanie tego, co obce. Otwiera to możliwość świadomego wyboru własnej strategii grzecznościowej w języku docelowym.

## VII Jak korzystać ze słownika

Oddawana do rąk czytelnika publikacja jest dwujęzycznym słownikiem jednokierunkowym (polsko-niemieckim), w którym hasła ułożone są alfabetycznie (według pierwszego wyrazu frazemu), czyli w kolejności semazjologicznej. Jako że grzeczność ujawnia się w interakcji, poddany tu opisowi korpus obejmuje choćby minimalne dialogi, a lematyzowane są całe frazemy, nie zaś pojedyncze wyrazy takie jak performatywy *dziękuję, proszę, przepraszam*.

Nagłówki artykułów hasłowych, wyróżnione pogrubionym drukiem, zawierają zwrot grzecznościowy wraz z możliwymi, ujętymi w nawias, nieobowiązkowymi elementami językowymi (tj. nie zawsze występującymi w obrębie danego zwrotu). Na przykład w hasle *Łączę wyrazy (głębokiego) szacunku (i poważania)* nawiasy informują o tym, że przedstawiony zwrot może przybrać jedną z następujących postaci:

*Łączę wyrazy szacunku*

*Łączę wyrazy szacunku i poważania*

*Łączę wyrazy głębokiego szacunku*

*Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.*

Zdarza się, że nawias występuje na początku nagłówka, np. *(Czy) nie przeszkadzam?* lub *(To) drobiazg*. Nawiasy takie nie mają wpływu na układ alfabetyczny haseł – w przytoczonych przykładach miejsce haseł jest takie samo, jakie byłoby w wypadku tych haseł bez nawiasów (pierwszy przykład znalazł się więc pod literą C, nie – N, drugi pod T, nie – D).

W obrębie nagłówków haseł mogą ponadto pojawiać się, sygnalizowane ukośnikiem, człony alternatywne, np. *Moc życzeń / serdeczności przesyła*. Zapis ten oznacza, że w języku polskim występuje zarówno zwrot w postaci *Moc życzeń przesyła*, jak i w postaci *Moc serdeczności przesyła*.

Wśród nagłówków z członami alternatywnymi są również takie, które zawierają formy mówiące o odbiorcy, np. *Napijesz się / napije się pan?* Nagłówki tego rodzaju niosą informację, że przedstawiony zwrot może być kierowany zarówno do odbiorcy, z którym autor wypowiedzi pozostaje w relacji na ty, jak i do odbiorcy, z którym jest na pan / pani. Kolejność form odpowiadających obu relacjom jest zwykle taka jak w powyższym przykładzie – najpierw na ty, potem na pan / pani; tylko w kilku wypadkach kolejność ta została odwrócona, co oznacza, że frekwencja formy odpowiadającej relacji na pan / pani jest wyraźnie wyższa.

Jeżeli w nagłówku wystąpi tylko jedna z powyższych form, oznacza to, że podany zwrot stosowany jest tylko w tej jednej relacji – albo w relacji na ty, np. *Nie gadaj głupstw*, albo w relacji na pan / pani, np. *Może zechce pan coś zrobić?* lub *Niech pan będzie uprzejmy + coś zrobić*.



Zarówno relacja na ty, jak i relacja na pan / pani oddawane są w nagłówkach za pomocą rodzaju męskiego. Jeżeli jednak w nagłówku wystąpi forma *pani* lub forma czasownika łączliwego z rodzajem żeńskim, np. *Nic się nie zmieniłaś / Nic się pani nie zmieniła*, oznacza to, że podany zwrot wyraźnie częściej kierowany jest do kobiet niż do mężczyzn.

W obrębie nagłówków hasel pojawiają się z zasady – zarówno w relacji na ty, jak i na pan / pani – formy liczby pojedynczej, np. *Nie poznałem cię* lub *Pan pozwoli (że się przedstawię)*. Jeżeli liczba pojedyncza zostanie w nagłówku zastąpiona liczbą mnogą, np. *Państwo pozwolą + że coś zrobię*, oznacza to, że przedstawiony zwrot kierowany jest znacznie częściej do grupy osób niż do pojedynczej osoby.

Niektóre tłumaczenia, jak już wcześniej było zasygnalizowane, opatrzone zostały symbolami  $\approx$  lub  $\equiv$ . Znak  $\approx$  oznacza, że następujący po nim niemiecki ekwiwalent odbiega w swej formie od polskiego hasła, pełni jednak taką samą funkcję komunikacyjną (grzecznościową). Dotyczy to na przykład hasła *Stara bieda / bida*, tłumaczonego jako:

$\approx$  *Alles beim Alten!*

$\approx$  *Wie immer!*

$\approx$  *Das Übliche!*

$\approx$  *Wie gehabt.*

Znak  $\equiv$  sygnalizuje natomiast tłumaczenie dosłowne. Z takim mamy do czynienia na przykład w hasle: *Sto lat!*, w którym jednym z ekwiwalentów jest zwrot: *Hundert Jahre!* Tłumaczenia poprzedzone symbolem  $\equiv$  są zwrotami wprawdzie obecnymi w niemieczyźnie, ale stosowanymi rzadko lub nacechowanymi, na przykład wiekiem nadawców. Symbol  $\equiv$  powinien więc być rozumiany jako ostrzeżenie przed zbyt śmiałym sięganiem po oznaczony nim ekwiwalent.